

## **Rosja się nie cofnie**

Na wschodzie Ukrainy toczy się prawdziwa wojna rosyjsko-ukraińska. Czas przestać pisać i mówić o rosyjskich separatystach czy terrorystach, gdyż okazali się nimi żołnierze pierwszej ofensywnej linii wojsk rosyjskich zajmujących dziś Ukrainę. Posłużyli Rosji jako pretekst do rozpoczęcia wojny mającej na celu przejęcie kontroli militarnej nad Ukrainą. Wkrótce dostaną medale za bohaterstwo, jak „zielone ludziki” na Krymie.

Kiedy 7 maja 1920 roku wojska polskie i ukraińskie wkraczały do opuszczonego przez bolszewików Kijowa, była wielka szansa na powstanie państwa ukraińskiego, równocześnie zapory militarnej dla Polski przed bolszewicką Rosją. Miano sformować sześć ukraińskich dywizji, zabezpieczyć militarnie linię na wschód od Dniepru i zorganizować ukraińską administrację. Wówczas z Ukrainy, jak zapowiedział to oficjalnie Józef Piłsudski, miały się wycofać polskie wojska. Zabrakło jednak czasu i determinacji Ukraińców nieprzygotowanych jeszcze do idei własnego niepodległego państwa. Po miesiącu nastąpił gwałtowny odwrót i Polska stanęła przed śmiertelnym niebezpieczeństwem bolszewickiej okupacji, choć nie tylko Polska. „Po trupie Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru” – głosiły bez przesady bolszewickie ulotki propagandowe. Wówczas do negocjacji pokojowych przystąpił Zachód. Starano się zatrzymać bolszewicką ofensywę, proponując pokój na dogodnych dla Rosjan warunkach, ale niekorzystnych

dla Polski. Brytyjski premier Lloyd George, w zamian za pośrednictwo w rokowaniach z Rosją, zażądał od Polski uznania tzw. linii Curzona. Wcześniej zawarł dla swego kraju bardzo korzystny układ handlowy z Rosją.

I mimo wygranej wojny polsko-bolszewickiej przegraliśmy, w Rydze, gdzie w 1921 roku podpisano traktat pokojowy. Granica polsko-rosyjska została przesunięta aż 100 km na zachód, podobnie granica z zajęta już przez bolszewików „Ukrainą Radziecką” cofnęła się o 50 kilometrów. Musieliśmy zrezygnować z prawie 120 tysięcy km kwadratowych wywalczonej krwawo polskiej ziemi.

Dlatego obecne negocjacje pokojowe z udziałem Rosji, Niemiec, Francji i samotnej Ukrainy coś nam przypominają. Zmierzają bowiem w kierunku zakończenia ukraińskich działań wojennych. Ma to spowodować zatrzymanie ofensywy zbrojnej Putina na wschodzie Ukrainy, tym samym powstanie strefy czy linii demarkacyjnej będącej de facto oderwaniem od Ukrainy wschodnich rejonów z Donieckiem i Ługańskiem. To najprawdopodobniej dlatego w rozmowach tych nie bierze udziału Polska, zdaniem Rosji, naturalny sprzymierzeniec Ukrainy, kraj który według niektórych rosyjskich polityków ma zostać „zmięciony z powierzchni ziemi” w dalszej kolejności. Choć obserwując polską politykę zagraniczną w wykonaniu Radosława Sikorskiego, nie można wykluczyć, że poparłby on rosyjską opcję, która dociera się w negocjacjach z Francją, a przede

wszystkim z Niemcami, wobec których wielokrotnie demonstrował swój serwilizm.

Po zwycięstwie pod Warszawą 30 tysięcy uciekających bolszewików znalazło schronienie w Prusach Wschodnich. Choć powinni być rozbrojeni i internowani, pozwolono im dołączyć do swoich towarzyszy, co tylko przedłużyło wojnę. Jak pisze Jacek Arkadiusz Goclon, w najlepszej chyba książce o wojnie polsko-bolszewickiej, już w maju 1920 roku Niemcy organizowali u siebie bolszewicką armię z 300 tysięcy jeńców rosyjskich. W sierpniu 1920 w szeregach Armii Czerwonej walczyło 20 tysięcy niemieckich żołnierzy, głównie oficerów oraz 80 tysięcy tzw. spartakusowców, czyli niemieckich komunistów.

Rosja nie cofnie się z drogi podboju Ukrainy i nikt jej w Europie nie powstrzyma, żadne sankcje gospodarcze, polityczne ani rozmowy dyplomatyczne. Ukraina jest skazana na samotną walkę w obronie swoich granic i niepodległości, uzyskanej w 1991 roku po rozpadzie Związku Radzieckiego, uzyskanej, ale jednak nie wywalczonej, chociaż pamiętać trzeba, czym był dla wolnej Ukrainy zryw na kijowskim majdanie. Bo tak jak Polska w 1920 roku musiała walczyć zbrojnie o swoje wschodnie granice, tak dziś Ukraina musi utrzymać zbrojnie swoje wschodnie rejony. Wykaże słabość – przegra.

**Wojciech Reszczyński**

396Nasz Dziennik 21.08.14

